

Ukończyła bieg

Regina Betz (3 stycznia 1921 r. - 17 marca 2020 r.)

Zawsze się spieszyła. Odkąd poznałam Reginę Betz, zawsze widziałam ją w biegu. Nie jak ktoś, kto czuje się popędzany lub ścigany, ale raczej jak ktoś, kto ma cel do osiągnięcia i nie chce niepotrzebnie marnować czasu. Ale kiedy już zatrzymała się, żeby spotkać się z tobą, była w pełni obecna: ze swoim jasnym i żywym spojrzeniem, z tym szerokim uśmiechem, trochę zadziornym, który rozjaśnia twój cały dzień.

Regina Betz miała w życiu wiele do zrobienia. Urodziła się w Getyndze (Niemcy) w rodzinie katolickiej, była pierwszym z dwójki dzieci. Dorastała w dzielnicy, gdzie wikszość stanowił luteranie, więc wychowała się w środowisku ekumenicznym, które stawiało opór wobec nacjonalizmu Hitlera. Ponieważ podczas II wojny światowej spędziła kilka lat we Włoszech, po skończeniu studiów ekonomicznych, w latach 1955–1958 zamieszkała w Rzymie, aby pracować w Papieskiej Radzie ds. Żydów. Tutaj poznała Ruch Focolari, którego „światło i siła” porywa ją, jak później napisze w swojej książce. Aby poznać tajemnicę Ruchu, w 1958 bierze udział w Mariopoli i spotyka tam - jak sama mówi - „chrześcijan, którzy dobrowolnie żyją w jedność” oraz dostrzega model „nowego, ludzkiego społeczeństwa”. „Wreszcie znalazłam - mówi - to, czego szukałam od dawna. Czuję wielką radość”. Po powrocie do Niemiec, gdzie jeszcze nie było focolare, kontynuuje swoją pracę w Kościele i podróżuje do Azji i Ameryki Południowej. Z czasem angażuje się w Ruchu jako wolontariuszka Boga i w roku 1966 została poproszona, aby wykładać socjologię w szkole formacyjnej w Loppiano (Włochy). Tam, w wieku 46 lat, poczuła powołanie by całkowicie poświęcić się Bogu i wstąpić do wspólnoty życia konsekrowanego focolare.

W latach 1968- 1990 była profesorem socjologii w Ratyzbonie (Niemcy) i współpracownikiem Instytutu Kościołów Wschodnich, co pozwoliło jej spotykać się z chrześcijanami z Europy Wschodniej i odbywać podróże do różnych krajów na Bałkanach, m.in. do Bułgarii i Rumunii. Szczególne wrażenie wywarł na niej entuzjazm młodych komunistów, którzy w swoim działaniu kierowali się miłością do najsłabszych.

W 1989 r. zaproponowano jej pracę naukową w Moskwie, co umożliwiło otwarcie tam focolare. „Życie w Moskwie - komentuje - okazało się życiem wspólnotowym: razem w focolare, razem z wieloma Rosjanami, którzy poznali nasze życie. Trochę poznałam rosyjską duszę, pełną hojności i życzliwości. Doświadczam wspaniałej gościnności, w której wszystko było wspólne. Żadnych struktur, ale wielu przyjaciół”.

Rozkwitające wokół focolare życie ma jednak swoją cenę. Jak osobiście mi się zwierzała, Regina pragnęła, żeby ktoś po jej śmierci przekazał również „mroczną” stronę jej życia: „Nie mam nic więcej do podarowania - napisała w pamiętniku z tego okresu - ale pocieszająca jest świadomość, że On jest ze mną w tej pustce... Dla mnie każda chwila jest wyczerpująca, boję się i nie potrafię sobie wyobrazić, że potrafię coś dokończyć”.

W 2008 roku Regina wróciła do Niemiec, do ekumenicznego miasteczka Ottmaring. Są to lata

charakteryzując się relacjami z najróżniejszymi ludźmi, pielęgnowane przez odwiedziny, pisanie odręcznie pełnych miodoci listów. Z uwagą śledzi wydarzenia z życia Kościoła i społeczeństwa.

Kiedy zaczyna tracić siły, pozostaje nadal wierna Słowu życia, które otrzymała od Chiary Lubich: „Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je (Mt 16,25)”. „Ile razy zostawiam wszystko i zaczynam od nowa gdzie indziej! Jak wiele zyskałam: ile doświadczeń, ile wiedzy o życiu krajów i kultur, ile relacji z mnóstwem ludzi!”. 17 marca Regina Betz zakończyła swój bieg i zostawiła wszystko definitywnie. Jestem pewien, że znalazła życie, które trudno sobie wyobrazić.

Joachim Schwind